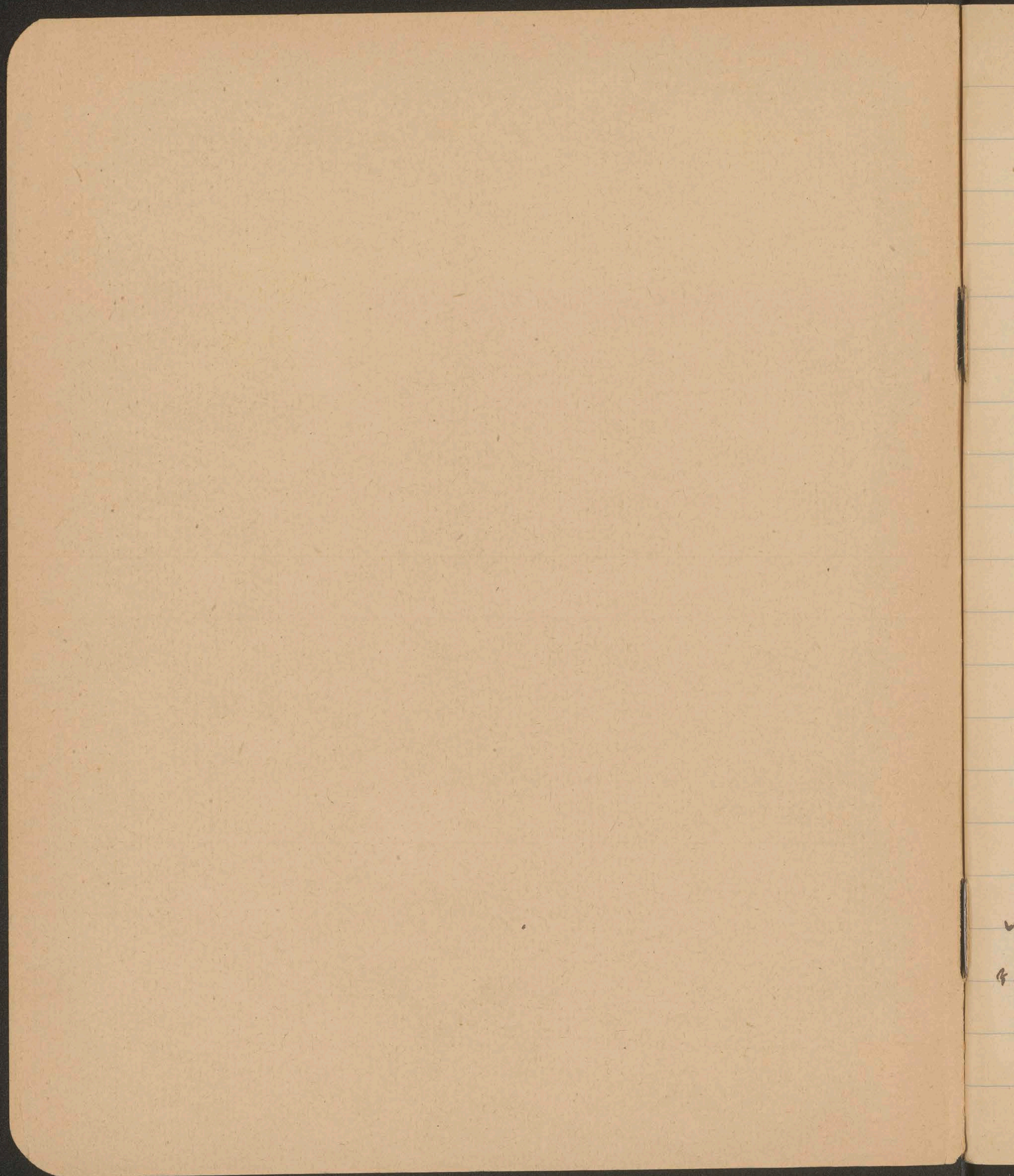
Wyrób krajowy.

[Mieczysław Rey:
Polowanie na posag
Komedia]



B. Steigbügel, Kraków Szewska 12.
Wyrób krajowy.



Polowanie na posag

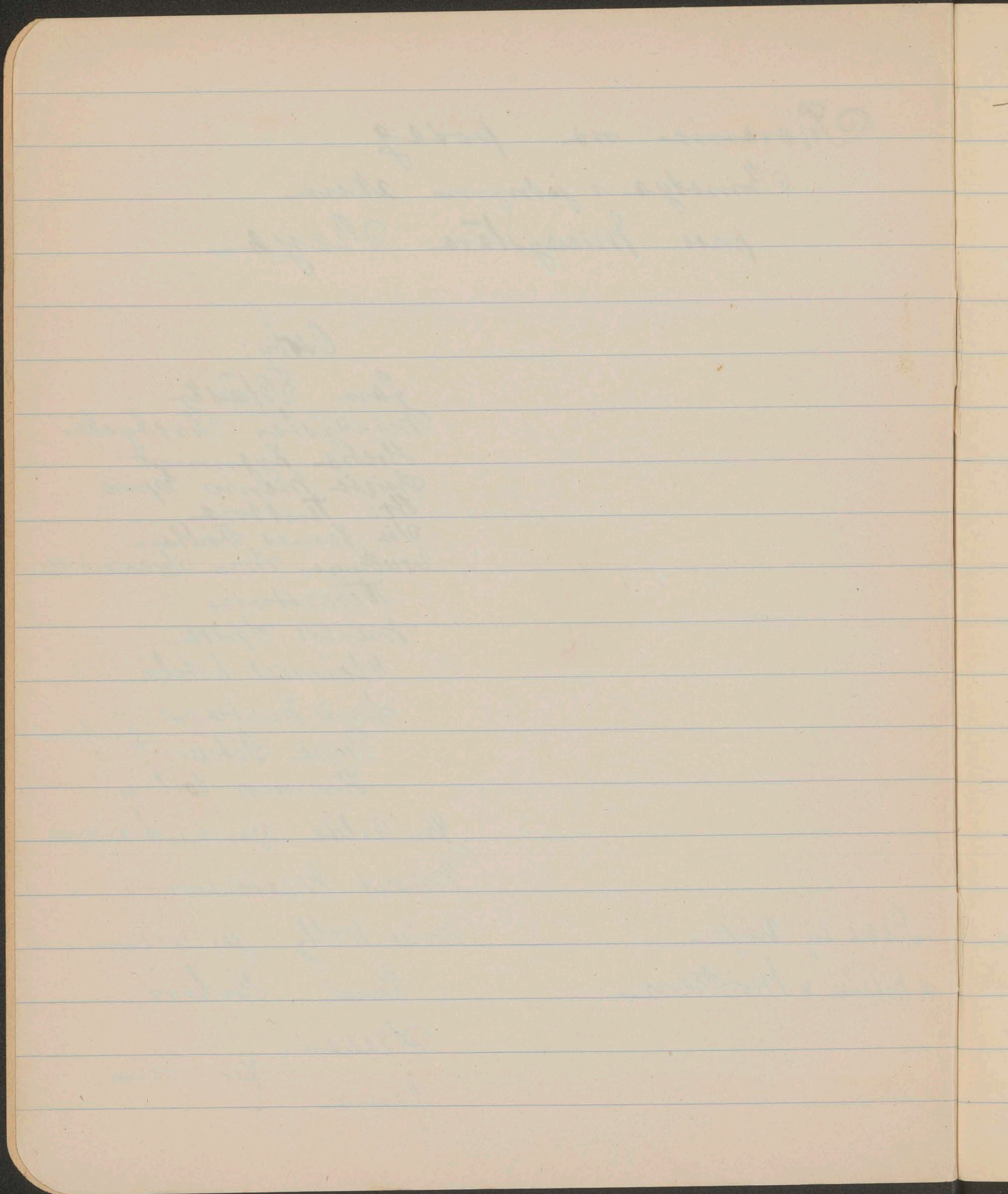
Komedya w jednym akcie

przez Mieczysława Reya

Osoby:

Jan Błoński
Mieczysław Przetycki
Hrabia Zygmunt
Książę Manzo Spiro
Hr: Tenttoia
Sir James Fulton
Excellencya Iwan Iwanowicz
Weberstein
Markiz Spira
Właściciel hotelu
Louis Morbeau } Jubilerowie
Pierre Gateau } Jubilerowie
Komisarz policyi
Jan Bilde agent z Londynu
Missres Masterson
Miss Dolly jej córka
Pani Bobrow
Szatka } Jej córki
Anna } Jej córki

Rzecz się dzieje w hotelu w Montreux



1) 2

Polowanie na posag

Akt I

Sala dnia paradnie urządzona w hotelu w Montreux. Ściana frontowa w wielkie szyby cała oszklona wychodzi na terasę, do której dwoje drzwi – w głębi widać jezioro Genewskie i wysokie góry sabaudzkie.
Krzesełka wszędzie porozstawiane, małe stoliczki, fotele i t.p.
Na lewo i prawo drzwi oszklone.
Na boku przy stoliku siedzi Jan Błoński trzymając gazetę w rękach. Jest to młody 28mi człowiek, bardzo przystojny szatyn – wąsy w górę zaczesane – ubranie ranne wedle najnowszej mody.

Jan odrzucając ze złością gazetę –
Niechaj piorun trzaśnie całą wojnę rosyjsko-japońską!
A mnie co do niej!
Niechaj wszystkim Japonom kiszki wyprują i na nich powieszą wszystkich Moskali – mnie to nic nie obchodzi!

2) Djabli mnie tutaj przynieśli – i tego sobaczego teścia greckiego – i ich tam wszystkich!

(Po chwili zamyślając się)

50 miljonów dolarów! to więcej niż 100 miljonów guldenów – blisko 120 miljonów – (ze złością) i taka olbrzymia fortuna wymknęła mi się z ręki przez tego Greka? oby on zczezł i wszyscy z nim razem!

Scena IV 2da

Bocznemi drzwiami wchodzi Mieczysław Przetycki około 33 lat, w ubraniu podróżnem, w chodzie zdejmuje kapelusz

Przetycki

Jak się masz Jasiu!
Od dwóch tygodni nie widziałem cię!

Jan.

Jak się masz? a skąd wziąłeś się w Montreux?

Przetycki

W tej chwili przybywam z Genewy na parę dni i stanąłem w tym hotelu, a też chciałem zobaczyć ciebie

3) i przekonać się, jak twoje akcye stoją —
No powiedz, kiedy ślub?

Jan

Ślub? — wszystko, mój drogi, piorun trzasł!
a ja ledwo się nie wścieknę!

Przetycki.

Co znowu? co ty mówisz?
Gdy całą bandę włocząc się za paniami Misterson
widziałem w Genewie — gdyście jechali do Chamonix,
ty byłeś jakby już jakby narzeczonym Miss Doli. —
„Monsieur Jean" był wszystkiem, jak prawdziwy
narzeczony.
„Mr Jean" obstalowywał mieszkania, konie, powozy,
objady — płacił za wszystkie te „bagatelki". Nie odstę-
pował panny Dolly na chwilkę, a ona darzyła go
najpiękniejszymi uśmiechami — a może i czemś
więcej —
Paniom Misterson wyrwało się czasem skrówne
bez Monsieur — „Mon cher Jean" — Francuski
hrabia Vautbois — Anglik Baronet Sir James

Fulton – no i nasz hrabia Zygmunt i wszyscy inni patrzyli na ciebie z pod Tbór, jako na zwycięzcę — Więc, na Boga, co się stało?

Jan

Stało się, że diabeł przyniósł raptem strasznie bogatego Greka nazywającego się Książę Achil Manno-Epiro mającego pochodzić z książąt Epiru, i temże odbił mi pannę i jej miljony!

Tak się stało!

A ja zostałem jak głupiec i pół mego majątku przeszastałem – tak że zostało mi w gotówce zaledwie 15000 – no i 40.000 franków, jakie chwilowo pożyczyłem Mistres Misterson – a które zapewne jutro mi oddadzą – aby się mnie pozbyć kompletnie.

Przełęcki

Ależ to fatalne!

Cz ten książę jest tutaj?

Jan.

Rozumie się że jest – i już jako zadeklarowany

5) narzeczony panny Doly –

Teraz robią wyprawę po prostu królewską; wszyscy jubilerzy, sprzedający koronki i t.p. puszczeni zostali w ruch. – Sprowadzają klejnoty dla narzeczonego i brabanckie koronki dla narzeczonej – z całego świata – wożą je tutaj furami i ślub ma się odbyć za 10 dni w Lozannie dokąd też wiele tych kufrów odesłano.

(Po namyśle)

Choć Bóg tam wie, co się jeszcze stanie?
Panna zmienna jak pogoda jesienna.

Wczoraj zrobiła scenę narzeczonemu i później pojechała sama na jezioro z tym panem Zygmuntem, dopiero wieczorem powróciła, a on następnie długo rozmawiał z matką na osobności. –

Też z Anglikiem nie przestają obydwie kokietować, a i on przedwczoraj długo konferował z matką w jej pokoju.

Dziwne kobiety, ale strasznie bogate, więc im wszystko uchodzi. –

6) 7

Pszetycki

Czy tylko to bogactwo jest pewne?

Jan

Ależ mój drogi tu kwestje nie ulega wątpliwości. Sama pani Bitterson opowiadała mi dzisiaj wszystkie ich stosunki – a dwóch mateńki, że przed 14tu dniami przysłano im na wydatki podróży – według sobie – miljon dolarów? to znaczy 2 200.000 guldenów, czyli 4.400.000 koron.

Pszetycki.

Widziałeś te pieniądze?

Jan

Nietylko je widziałem, ale i my wszyscy, bo przysłano dwa weksle na Paryż po 500.000 dolarów każdy – i nas się radziła pani nie wiedząc, co z tem zrobić, bo weksle są płatne dopiero za sześć dni od dziś dnia – więc dała je do przechowania gospodarzowi hotelu napowrót zapieczętowane z prośbą, aby temże posłał jeden z nich jutro do Paryża i zażądał przekazów na bank kantonalny w Losannie i taż ilkiego

7) powiązań owa ~~xxx~~ odemnie na drobne wydatki 40000 fl.
a i liferanci czekają też na pieniądze z Paryża.

Przetycki.

No to majątek musi tam być znaczny, a panna bardzo
ładna – ale kapryśna i kokietka nad wszelki wyraz. –
Zygmunt czy też miał jakie szanse?

Jan

Do przyjazdu Greka to ja jeno miałem szanse – a
nawet pewność, że tak córka jako i matka są
mi przychylne. –

Przetycki

~~Ja~~ Sam to widziałem w Genewie –
Zygmunt jest bardzo bogaty; czy jemu podobała
się panna, czy jej majątek?

Jan.

Jemu!
Panna jest djablo ładna, ale jemu przedewszystkiem
o majątek idzie.
Zapewne wolałby, aby była księżniczką, ale miljony brak
mitry mu zastąpiły – teraz jak rzeczy stoją i on

8) musi się obejść smakiem — i oskominą! —

Przetycki.

Któż to jest więcej?

Jan

W samym hotelu jest ze 150 osób wszelkich narodowości — a taką jest atrakcja mamony, że wszystko kręci się jakby około osi — około tych pań i Greka rzucających pieniędzmi pełnemi garściami na przyjemności całego towarzystwa — a że nigdzie Żyda nie braknie, więc i w naszem kółku jest Weberstein z Petersburga — stary żyd, ale bardzo rozumny, dobry i miły, to też wszyscy go poważają i lubią.

Przetycki

Żyda?

Jan

Mój drogi, w takim karawanseraju wszystkich narodów i wiar — zapomina się o uprzedzeniach — Żyd, czy poganin, byle był bogatym i sprytnym — zarówno z innymi jest uznany.

Wszak ten tłum ludzi chce się bawić tylko i użyć

9) pyszněj przyrody i swego bogactwa.
Nikt się tutaj nie pyta o pochodzenie - charakter
ni przeszłość - obecność wystarcza byle była błyskotliwą.

Przetycki.

Prawda, wszak oni jest może nigdy w życiu się
nie zejdą -
Jakżym tam też w świecie nie szukał sobie
żony w tej słowiańskiej wiernej.
(Wznosi ramionami)
Stare przysłowie mówi: „Wiadnij siołko a żeń się
blisko."
Małżeństwo, to sprawa bardzo poważna i też trzeba
bardzo gruntownie znać i osobę i gniazdo z którego
pochodzi, aby się wiązać na całe życie.
Straszne to ryzyko mój Janie!

Jan.

Prawda, ale nawet i w śmieciach może kura
wygrzebać brylant!
Gdzież ty w krajach znajdziesz miljony, może w pracy
sądzisz?

10) Skąpstwo!

Ja sobie powiedziałem, albo starosta, albo kupiec! — Blisko byłem starostwa, ale na kupiectwie się skończy!

Pal djabli wszystko!

Ojciec dał mi mą schedę 80000 fl. mówiąc:
„Jesteś bardzo ładny chłopiec, obyty w świecie, dowcipny
„wygadany, ale do pracy żadnej nie chce ci się wziąć
„na serjo — Masz tutaj twoją schedę, jedź w świat
„i sprzedaj swoją młodość i urodę za dobre pieniądze —
„to jest złap sobie bogatą pannę i żeń się z jej posa-
„giem — to może potrafisz, bo czego innego nie." —

Gospodarstwo mnie nudzi, w jakiemś tam biurze gnić, nie myślę — więc wydobywszy wziąłem pieniądze i w świat po złote runo!

No i już byłem blisko z tą amerykanką, posiadającą 50 miljonów dolarów. — Sypałem pieniędzmi jak ów kobiety — bo trzeba mnie hazardować, co nie każden potrafi — a teraz wszystko djabli wzięli! — Pieniądze moje i 50 miljonów dolarów i śliczną pannę bierze —

11) ten przeklęty Stebek grecki — a ja zostałem dzia-
dem i chyba w łeb sobie ~~strzelę~~ palnę!

Scena III 3cia

Przez werandę wchodzą pani Bobrow i jej córki Szasza
i Anna — w kapeluszach powracając ze spaceru — przechodzą
około Jana, który im się kłania.

Pani Bobrow.

Kochane panie Mistersom czy już powróciły?

Jan

Nie jeszcze — (przechodzą i rozkładają się na drugim
końcu sali. — Dobywa ~~panna~~ Anna robótkę i [illegible]
i zaczyna ją — Szasza wyciąga się w fotelu — Matka po-
prawia kapelusz przed lustrem i siada na kanapie
pomiędzy córkami. — Przez ten czas

Przetycki

Kto są te eleganckie panie?

Jan

To moskiewka, Bobrow, z córkami. — Podobno
bogate Rosjanki z Moskwy — bardzo eleganckie i modne.

Przetycki

Pójdę się ogarnąć i rzeczy rozpakować.

Jaś.

Idź, ja zaś pójdę naprzeciwko tych pań ponad jeziorem w stronę Kasyna a zejdziemy się tutaj.

Przetycki

Dobrze, za pół godziny będę tutaj lub w ogrodzie. —

Odchodzi w boczne drzwi – Jaś zaś przez terasę wszystkie ze stołu kapelusz.

Scena IV 4.

Pani Bobrow sama.

Pani Bobrow do Anny

Już wyobrażasz tę twoją sobótkę, w której wyglądasz jak Niemca, córka fabrykanta, a nie jak panna z wielkiego świata

Anna.

Kiedy Mamo przykrzy mi się siedzieć bezczynnie.

Pani Bobrow.

Że też ty, dziecko, nigdy nie umiesz przyzwyczaić do prawdziwie dobrego tonu – widzisz że Szarsa nie kręci

nie pokocha a nie przytuli jej się.

Anna.

Teresa zdejmuje fotografje, i kopie je w ogrodzie lub na terasie, to ma zajęcie.

Pani Bobrow.

Fotografje są modnem zajęciem. Nawet Miss Dolly bawi się czasami zdjęciami - a jej panowie kopią je potem - a ona na nich gwara, że źle to robią - no i tym sposobem zżyła się lepiej rozmowa z młodymi ludźmi.

Teresa

Ubiegłej trebie Vautbois kopał mi moje zdjęcia - ale ta obrzydła Amerykanka i jego zabrała - a zabrała ich za sobą wszystkich, jak nasza burma przez ulicy.

Pani Bobrow.

Trudno, twoja w tem wina i twego uporu.

Teresa.

Moja? co też mama mówi! Ja przecież robiłam wszystko tak jak mnie mama uczyła - ale kokieterja tej bogaczki i jej miljony odebrały mi trebiego. -

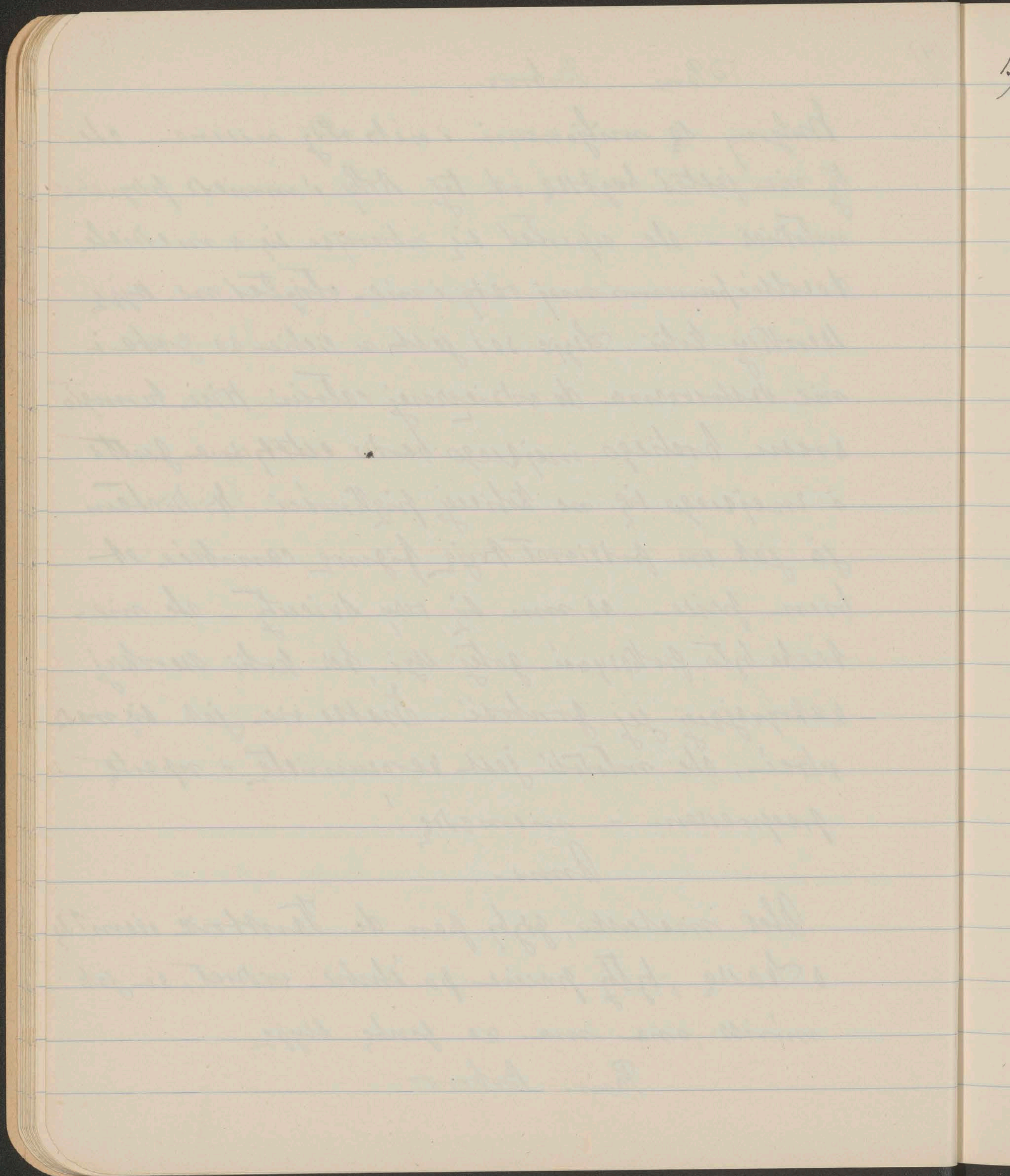
Pani Bobrow.

Miljony są miljonami i nato rady niema – ale ty nie jesteś brzydszą od tej Dolly i możesz przywabić młodzież – ale uparłaś się ubierając się w niedzielę decolleté pomimo mej rady i nie włożyłaś na szyję szerokiej kolii. Szyja zaś jest u ciebie za gruba i nie dostosowana do zewnętrznej całości. Więc to mogło razić każdego, mającego bardzo estetyczne gusta i znającego się na kobiecej piękności. Widziałam ja jak on podziwiał twoją figurę cambrée et bien prise – aż mu się oczy świeciły – ale nie trzeba było pokazywać gołej szyi, bez kolii szerokiej zakrywającej jej grubość. Matka wie jak się masz ubrać, ale młodość jest zarozumiałą i upartą – przepraszam – niemądrą!

Anna.

Ależ mateczko, gdyby pan de Vautbois ożenił się z Teklą, byłby przecie po ślubie widział, że jak mówisz, ona ma za grubą szyję.

Pani Bobrow



15) Nie jesteś mądrzejszą od Tessy!
Po ślubie! po ślubie! — Ktoby tem zawczasu myślał, co będzie po ślubie — O tem myśleć na czas potem — zaś teraz trzeba myśleć, aby dostać męża z najwyższych sfer towarzyskich — Dzisiejsza królowa Angielska była jedną z najpiękniejszych księżniczek, ale z dzieciństwa miała szramy na szyi i dlatego wymyśliła te wysokie kolje, ~~aby je [illegible]~~. — Kto wie, czy gdyby się pokazywała była księciu Walii z gołą szyją — może nie byłaby Królową Angielską. — Zaś po ślubie nosi owe i nowy wysoką obręcz na szyi. — Widzicie — Tak robią rozumne damy!

Anna.

Jakoś dziwnie mi się to zdaje!

Pani Bobrow.

Boś jeszcze więcej uparta od siostry! Tyle razy prosiłam cię, abyś zniszczyła a przynajmniej schowała fotografję twojego dziadka — a ty, nie tylko nosisz ją ze sobą, ale i pokazałaś takową hrabiemu Zygmuntowi — i kto wie, czy przez to

16) nie odstąpił od ciebie i nie przyczepił się do tryumfalnego wozu Amerykanki.

Anna.

Jakto mamo? nie rozumiem jakim sposobem fotografja dziadzi lub papy mogła zrazić hrabiego?

Pani Bobrow

Ach dziecko – przecie rozumiesz, że dziadek wasz nie posiadał dystyngowanej powierzchowności! Twarz – uczesanie – a szczególniej ręce szerokie z grubemi i krótkiemi palcami, mówiły o jego mieszczańskiem pochodzeniu.

Co innego fotografja ojca – tę można każdemu pokazać. On dziwnie niepodobnym był do swego rodzica – wcielą powiedzieć przecie można, chargé d'affaires rosyjski przy dworze saskim – a i wysokie ordery na jego piersiach świadczą o dystynkcji rodu. –

A dziadek wasz (ogląda się czy kogo niema z sali i mówi przyciszonym głosem) Boże od-puść mu, ale kupiectwem dorobił się majątku i żadnego nie posiadał „czynu" – a powierzchowność

17) mieć najpospolitszą!
Więc powtarzam ci jeszcze, że popsujesz sobie los pokazując tę fotografję! — Spal ją i koniec!

Anna.

Ależ mamo kochana — dziadunio był dla nas zawsze taki dobry, że ja kocham jego pamięć, jak go za życia kochałam.
A gdyby dziadzio nie był zrobił majątku na kupiectwie, to i my nie bylibyśmy go dzisiaj miały.

Pani Bobrow.

No tak! ale zawsze w naszem obecnem położeniu, lepiej i bezpieczniej takiej fotografji nie pokazywać i o takich sprawach nikomu nie opowiadać.

Sasza.

Ja tam nie mam tej fotografji i mieć jej nie chcę — bo nieładna!

Scena V 5ª

Wchodzą z drzwi bocznych markiz Spirka — Ekscellencja Iwan ~~Michajłowicz~~ Iwanowicz i Weberstein ten ostatni stary

18) Lat 74, mały, opierający się na lasce - twarz semicka - broda krótka w kwadrat ostrzyżona - siwy - o łagodnych i rozumnych oczach - Poważny i uniżony, przez wzgląd nieprzypominający żyda. -

Spina (do dwóch wchodzących)

Jakoś nie widać powrotu pań Amerykanek, więc w salonach cisza i spokój.

Iwan

Niedługo zakotłuje się tutaj; bo one poszły tylko do kursalu.

Weberstein.

Ten książę nie mieszkał w Konstantynopolu, więc pisałem do mego korespondenta żądając telegraficznych o nim informacji, bo jakoś oni wszyscy mnie obecnie wydają się jacyś dziwni. -

Iwan.

Są książęta tego nazwiska na wschodzie a jednego, zdaje mi się, że nawet widziałem kiedyś w Petersburgu.

Spina (kłania się panom)

Dzień dobry! Panie już ze spaceru?

Iwan (lekko się kłania)

Barynia! –

Pani Bobrow (z przymilającym się uśmiechem do Markiza)

Przed chwilą powróciłyśmy! (do Iwana podając mu rękę)

Dwie ~~Graf~~! Graf!

Iwan

~~Edward~~ Barynia! Pójdziemy się też przejść na słońce.

Weberstein

Ja nie pójdę, bo panowie jak na mnie, za prędko chodzicie – (Panici dwóch wychodzą drzwiami na terasę)

Scena VI 6

Panie Bobrow i chodzący po pokoju Weberstein

Pani Bobrow (do córek)

Starajcie się lepiej zbliżyć do Grafa Iwana, on może nam otworzyć dostęp do pierwszego towarzystwa petersburskiego – ale musicie Ekscellencji się podobać i nadskakiwać mu. –

Szalska

Byłyśmy rade — i on też z nami mówi i żartuje.

Weberstein. (staje przed niemi opierając się na lasce, jakby na niej siedział — z miną dobrodusznie jowialną pomału mówi:)

Panienki moje mają zabawy, bo im Amerykanin zabawki zabrała — (po namyśle) a może i nietylko zabawki? —

Szalska

Grzech też i ona bawi — my o to nie stoimy!

Weberstein.

Tak też to mówię, ale hrabia ~~Tarłowski~~ i hrabia Zygmunt przystojni, młodzi ludzie i dobre partje! — Francuz podobno majętny i z wielkiego ~~dawnego~~ rodu — a Polak bardzo majętny i też z wielkiego w Polsce rodu. —

Pani Bobrowa

Kochany Panie Weberstein! dzisiejsza młodzież tylko za pieniędzmi goni! My zaś miljardów nie mamy!

Weberstein

Miljardy są rzadkie — bardzo rzadkie i chyba Ameryka je płodzi — albo — i ludzka imaginacya! —

Ale panienki mają też ładny posag, bo dziadzio dobry i pracowity złożył dla każdej z wnuczek po wyżej pół miljona rubli. Ja to wiem, bo dawniej miałem przyjazne stosunki z ojcem waszej pani a ten był i akuratny, jak słoneczny zegar.
Szkoda go! Szkoda! (podczas tej mowy pani B. niespokojna)

Pani Bobrow.

Może pan znałeś kogo innego tego samego nazwiska – choć zupełnie z innej rodziny. My pochodzimy z Tulskiej gubernii od wieków z posiedzicieli ziemskich – z bojarów.

Weberstein

Niechaj będzie jak pani sobie życzy! – Ja pamięć mam długą, a język krótki! Ja każdemu dobrze życzę i wchodzę w jego racje – bo każden je ma swoje i dla siebie – a mnie ~~do~~ tego nie jest – i też nikomu w niczem nie przeszkodzę. Pani życzy sobie, abym nie znał dziadzię panienek, to ja go już nie znam, choć bardzo dobry i rozumny był człowiek i stateczny kupiec – ale ja go już nie znał nigdy!

Pani Bobrow (z uśmiechem zadowolenia)

Dziękuję panu! Pan jesteś bardzo dobry człowiek i każdemu życzliwy, to też go tutaj wszyscy kochają!

Weberstein.

Dziękuję! Ale tutaj nikt nikogo nie kocha, bo wszyscy sobie są obcy – i też niema potrzeby kochać się, ale tylko dobrze życzyć jeden drugiemu – to wystarczy! Ja też wszystkim dobrze życzę – i pan[i]euk[om] też!

Anna

Dziękujemy szczerze!

Weberstein.

Panny są przecie na to, aby się dobrze za mąż powydawały – i na to Bóg im dał ładność, aby ludziom się podobały, a świeczce oczka, aby młodzież leciała do nich jak ćmy do świecy. – Ale nie trzeba ćmy spalić, boby już jej nic było. – Trzeba tylko tak robić, aby one w świecy się mieniła i przy niej została. –

Ta bogaczka amerykańska nie weźmie przecie wszystkich za mężów – ale tylko tego greckiego księcia –

jeżeli on naprawdę jest księże — a wtedy pamiątki niechaj sobie mięsza tych dwóch srebrów — a jak? to już ich sztuka. Pan Bóg każdemu stworzeniu dał zmysł dobry, jak ma co brać i wziąć dla siebie — a takim panom ich dalność — no i rozum kobiecy do takich rzeczy sprawny. —

Pani Bobrov

Ślub miss Holy ma być już za dziesięć dni, zostanie też po niej i spuścizna wcale nie ostatnia cierpiących. —

Weberstein

Trudno — nie każden business się udaje a przez to ludzie nie giną, jeno kto mądry zaczyna inny i ten się mu prędzej powiedzie — bo będzie obmyślany na mniejszą skalę —

Pani Bobrov

Pan, kochany panie Weberstein jesteś rozumnym bardzo — Co też pan sądzi o paniach Mistersom?

Weberstein.

Co ja mogę sądzić? —

24) W Ameryce jest dużo bogatych ludzi - one zaś muszą być bogate, kiedy przysłano im na wydatki weksle za miljon dolarów.

Miljon dolarów, to duża summa i też tylko bardzo bogaty człowiek może ją mieć na wydatki podróżne.

Pani Bobrow

Widziałeś pan te weksle?

Weberstein

Ja nie, ale dużo o tych panów je widziało. Ten zaś księżę - jakoś mi się nie podoba!

Emma

Dlaczego?

Weberstein

Dlaczego? albo ja wiem!

Taki stary człowiek jak ja, co chleb jadał z bardzo wielu pieców, ma takie oko, że ono sądzi, choć rozumu nie ma jeszcze z niego sędzią. Ale rozum mój, ale oczy sądzą. —— Książęta bywają dumni, to nic nie szkodzi - ale zawsze bardzo grzeczni i swoją dumę ukrywający pod grzecznością może i przesadną

a ten książe grzeczny jest, ale jakoś nie tak jak mnie
bywa prawdziwy książe!
Ja też dzisiaj dostanę depeszę, to będę wiedziała o nim całą prawdę!

Pani Bobrow

Proszę, powiedz mi pan zaraz, co będzie w depeszy.

Weberstein.

Zaraz ciekawość kobieca!
Jak będzie dobra, to powiem – jak będzie zła wiadomość, to nie powiem!

Pani Bobrów

Ależ bójże się pan Boga – wszak w tym ostatnim razie trzeba przestrzedź tę panię.

Weberstein

Ja pisał, bo zawsze chcę wiedzieć z kim mam do czynienia.
Czy to pan, czy biedak mnie do tego nic, ale chcę wiedzieć z kim jest do czynienia.
Ale co wiem, to chowam dla siebie a nie zdradzam cudze tajemnice.

Pani Bobrow

Ależ mnie obchodzi bardzo panie Wetterson!

Weberstein.

Czy pani ją bardzo pokochała?

Pani Bobrow.

Nie, wcale nie mam do niej miłości.

Weberstein.

A jak ja powiem pani dajmy nato że on nie tsiąże — ale — oszust — dajmy nato, że tak powiem — a pani to powie Amerykankom, to one Bzeker odpędą, a ci wszyscy młodzi panowie będą znowu siedzieli przy posagu miss Doly — a pani panienki nie będą miały tych hrabiów. Czy pani tak chcesz?

Pani Bobrow

Prawda! jaki pan mądry a ja głupia!

Weberstein

Ani ja mądry, ani pani — tak jak mościnie powiedziałaś. — Tylko ja stary nic robię nic bez namysłu — a pani młoda — no i nie myśli jak stary na zimno, ale zaraz działa, jak jej na pierwszą myśl przyjdzie!

Scena VII 7^mej

Pod werandą słychać śmiech kobiecy ówczesny — Przez werandę wchodzą razem panie Misterson — panie młode i prześliczne kobiety. Miss Dolly — śliczna panna — obie w strojnych rannych toaletach — z niemi hr. Vautboix James Fulton — hr. Zygmunt — Jan, Iwan ~~Michajłowicz~~ Iwanowicz i Markiz Spina

Miss Dolly wchodzi do salonu pierwsza a obok niej Vautboix i Zygmunt.

Dolly (śmiejąc się)

Ha! ha! ha! ~~(dziś)~~ mylisz się pan, panie de Vautboix. Ja wcale nie mam czułego serca i nie roznę też nad zerwanemi kwiatkami. —

(Wszyscy wchodzą a mężczyźni ciągle się kręcą około Dolly i jej matki nadskakując im — tylko Iwan Iwanowicz więcej z ciekawości — oraz Markiz Spina)

Zygmunt (do Dolly pół cicho)

Przeciwnie! nosi je pani kamienne. Ale tych jak ja, który jej moje oddałem.

Dolly.

Ani jedno, ani drugie – ale serce ~~jedynie~~ tylko kobiece :

ono raz czegoś pragnie, a potem tego samego już nie chce. –

Jan

A jednak trojański bohater zwyciężył to serce i trzyma je na uwięzi

Dolly do otaczających ją:

Czy pewnie sądzicie, że tylko mnie jednej z kobiet niewolno mieć kaprysu?

Sir James.

To już nie kaprys Miss Dolly!

Jan

Zaś ~~tylko~~ pięknej kobiecie tylko kaprysy się wybacza.

Dolly

Więc zasłużyłabym na wybaczenie z pana strony – gdyby to był tylko kaprys?

W takim razie ~~nie~~ zawiodę, abyś miał pan i takowe przygotowane!

(szybko odwraca się i idzie w stronę Ivana – rozmawia z nim – z Szesą i z Anną)

Vautbois do innych

29) Co to znaczy co ona powiedziała?

Jan

Prawdopodobnie zobaczymy coś znowu nowego.

Zygmunt (do siebie)

Żarzących mych gorąco wypowiedzianych uczuć nie odrzuciła, ale milczała — jakby jej one trafiły do serca i wyobraźnię podnieciły.

Sir James

Yes, coś się z księciem popsuło!

Vautbois

Chwała Bogu. Pole dla nas znowu stanie otwarte.

Pani Bobrow (od wejścia Mr. Mitterson zwróciła się z córkami i starała się dostać do nich)

do Mistress Mitterson:

Myślałam, że panie już nie powrócicie a bez was nam tęskno i smutno

Dolly

Byłyśmy tylko w końcu promenady pospacerować.

Sasza do Dolly

Prawda, jak ślicznie jezioro wygląda?

Dolly

Nie pytałam! ale zobaczmy przez okno –

(idę do okna pomiędzy niemi)

Prawda, że cudownie cały widok się przedstawia!

Jezioro wygląda jakby błękitnemi płomieni lub stopiony lazur ze srebrem pospołu a góry o niższych szczytach toną sporem w opasie pełnym błękitu!

Dusza aż sie czar zamkniętym w tym widoku i unosi ją gdzieś aż na wyżyny ideału, piękna, harmonii i doskonałości!

Sir James.

W górach Himalaje są też jeziora otoczone najwyższymi szczytami, ale przyznać trzeba, że i one nie mają tego piękna pogodnego jak ten Leman.

Zygmunt

Ja je też widziałem – piękne są – ale grozą wielkości bije z nich – Tutaj nas słodycz przenosi. –

Dolly

Tak to jest słodkie jezioro jak nadzieja lub sen księżycowej nocy majowej!

31) Jeszcze pół dnia temu zwiedzał mnie ~~już~~ raz papa w naszej góry Skalistej, gdzie mieli on ogromny obszar kraju zakupiony od Indjan i wielkie wyrzuchnie złota. Widziałem tam prześliczne wody i jeziorami, które mi się aż odfotografować w duszy i w sercu, ale przyznaję że to jezioro jest cudem piękności i żadne inne nie dorówna mu.

(Trwa tej rozmowy wchodzi z werandy Księżna Achil i powoli zbliża się do Miss Misterson mówiąc jej coś na ucho a niezmiernie)

Scena ~~VIII~~ 8ma ciż i Achil

Achil

Muszę pomówić z panią dwa słowa — uwolnij się od nich.

Misterson

Księżna masz mój bilet, nieprawdaż? proszę mi go dać — jeszcze jeden ustęp przedstawię muszę. —

Achil

Służę / wyciąga pugilares odstępuje na bok naprzeciw. Misterson idzie za nim — on podaje jej

list, który ona rozkłada i zaczyna czytać.
(cicho i pospiesznie mówi do niej)
W kasynie widziałem John Bilda, on albo mnie
nie widział, lub udał że nie widzi.

Misterson.

Ja go też przez okno dostrzegłem - to fatalne - (dalej
rozmawiają niby czytając list wspólnie i pokazując sobie
jego ustępy)

Zygmunt do Dolly

Pięknem jest ono - ale piękność jest wszędzie,
gdy się ją nosi w duszy i przez jej pryzmat na świat patrzy. -

Dolly

To prawda - nawet w pustkowiu może być ładnie
i miło i ludno, jeżeli w sercu jest pełnia (mówią dalej)

Achil do Misterson

Wszystko obmyślane i gotowe - Tak trzeba zaraz,
natychmiast - Pomów z Dolli (odchodzi w rozmowie
z nią ku grupie około miss Dolly)

Misterson do Dolly

Czy wszystkie kwiatki potrzebne do ubrania sukien

33) postałaś krawcowej?

Dolly

Nie wszystkie jeszcze.

Misterson [pokazując jej list (

Janetta i pani Marya piszą mi z Paryża, że chciałyby być na twoim ślubie (mówiąc przechodzi naokoło z nią obie i miss Dolly — także niby mówiąc o ślubie i pokazując sobie jego ustępy — oddalają się zupełnie od reszty towarzystwa — przez ten czas)

Książę Achil do innych.

Co dzisiaj zrobimy przed obiadem?

Jaką wycieczkę kto z panów proponuje?

hr. Vautboix

Czas cudowny a jezioro spokojne, może panie zgodziłyby się pojechać do Thenon i powrócić?

Zygmunt

Albo jedziemy powozami do St. Moritz. Drogą doliną górnego Bodenu śliczną będzie przy tej pogodzie.

Dolly do matki

Dobrze — nawet ani minuty do stracenia —
(powracają wszystkie do grupy mężczyzn)

34) Vautbois i Zygmunt idą do nich

Robimy projekta na południowy spacer, ja proponuję jazdę statkiem do Chilion -

Zygmunt

A ja przedkładam paniom do najwyższej aprobaty spacer powozami do St. Moritz

Dolly (wesoło)

A ja robię trzeci — My zaraz jedziemy na chwilę do Lauzanny do naszych krewnych - Panowie zaś za mnie zamówią telefonem objad dla całego naszego kółka z Caux na godzinę 6^{tą}, i kolejkę z Territet zatrzymują tu dla nas. My pociągiem o 5 1/2 pojedziemy do Territet. Panowie i panie będziecie czekali na nas tamże - i wwindujemy się do Caux na bardzo wesoły objad.

Jan

Przyjęte jak zawsze wszystko co pani proponuje, ale pozwolę panie towarzyszyć sobie do Lauzanny.

Dolly.

Nie pozwalamy i zakazujemy, raz że mamy tamże

35) sprawy naszej tualety - a potem przygotowujemy pa-
nom niespodziankę, sądzę bardzo miłą. -

Więc wymawiam sobie, abyście panowie wszyscy
czekali nas o 5 1/2 u Feritet - ale wszyscy. —

Ks. Achil

Przecież pani mnie dozwoli sobie towarzyszyć —
bo mogę być im pomocnym. -

Dolly.

Właśnie że nie! Książę będzie nas też czekał
z całem towarzystwem przy złotej Kolejce. —

Ks. Achil.

Trudno! rozkazowi pani poddać się muszę!

M. Misterson

Wszak jubilerzy mają dzisiaj popołudniu przywieźć
obstalowane przez księcia brylanty i perły - więc już
dla nich samych musisz pozostać książę.

Ks. Achil

Prawda! zapomniałem o tej bagateli! Ale
jeżeli miss Dolly będzie nieobecną i nie przekona
się czy wszystko zrobione wedle jej gustu - nie mogę

36) odebrać obstalunku

Dolly.

Sądzę, że ci panowie będą przecie mieli dla nas tyle grzeczności, że zatrzymają się do naszego powrotu z Cannes - do godziny 8ej?

Przecież Francuzi są grzeczni dla dam? prawda hrabio? (do Vautbois)

Vautbois

Wyparłbym się swej narodowości gdyby inaczej być miało.

Dolly (do pani Bobrott)

Spodziewam się że i panie oddzą się przyłączyć do naszej ciekawej wyprawy.

Pani Bobrow

Ależ najchętniej!

M. Misterson.

Z tem wszystko ułożone - o 5½ do widzenia na stacyi w Beaulieu (do Dolly) Czy każałaś złożyć potrzebne dla twarzowej osoby [illegible]?

Dolly

Powiedziałam jej o tem jeszcze wczoraj wieczorem.

ks. Achil.

37) Jeżeli panie pozwolą, pójdę zobaczyć i każe zniesć kuferki na dół – i okrywki dla pań.

M. Misterson.

Dobrze – ale niechże czego niektórego nie zapomni Malwina – (M. Achil wstaje się i odchodzi)

Dolly.

Mam ~~nadzieję~~ nadzieję, że dobrze zabawimy się u Leana a wschód zachodzącego słońca będzie pysznym z tej tam wysokiej terasy. –

M. Misterson

Oh! Dolly – czy też dałaś Malwinie koronki te do bielizny błękitnej?

Dolly

Owszem! moja i nie –

M. Misterson.

To ja pójdę i dopilnuję, aby je zapakowała (wstaje)

Dolly

Może lepiej ja pójdę.

M. Misterson.

Zostań, ja pójść wolę, bo ty czego zapomnisz przy twem roztrzepaniu! (wychodzi)

Scena X (bez Mill. Misterson)

Dolly

Kto z panów bierze na siebie obowiązek zatelefonowania do Canse o obiad dla nas?

Wszyscy młodzi ludzie mówią: Ja!

Dolly

To na nic! gdzie gość

Scena 9: X (bez Mrs. Witterson)

Dolly

Kto z panów chce obowiązek zatelefonowania do Cana o objad dla nas?

Wszyscy młodzi ludzie mówią: Ja!

Dolly.

To na nic, gdzie gospodyń sześć, tam nie ma co jeść! Niechże się tem zajmie Sir James. Najbardziej ufam punktualności i obowiązkowości naszej Anglo-saksońskiej rasy.

Sir James (kłaniając się)

Dziękuję za zaufanie do mnie i mej rasy a pragnąłbym aby ono u pani było wszechstronne.

Dolly.

Jeżeli nie będzie wiatru na szczycie hotelu w Cana, niechże zarezerwuje nam do objadu na tarasie, ~~przy~~ na małych stoliczkach.

Cudownie będzie patrzeć na chylące się ku zachodowi słońce i słuchać dźwięków muzyki.

Sir James

All right! będzie to zrobione!

Wity (oglądając swój stanik)

Zgubiłam moją słomną różę też (do panów)
Kto z panów pozwieście mi pierwszy taką też, ten bę-
dzie podczas objadu siedział ze mną tylko przy stoliku!

Scena XI 10:

Jan, Zygmunt br. Vantboise i sir James rzucają się do
wyjścia – Jan przez boczne drzwi na lewo – Zygmunt
na prawo – Vantboise i sir James razem biegnąc do
środkowych zderzają się silnie w nich.

br. Vanboise (grzecznie) Monsieur!

Sir James (sztywnie i wyniośle)
Sir (patrząc na siebie bacznie i wychodząc.)

Spira (do Wity)
Ta pani i rozkochanie sobie jej każe ci panowie
posłużą jak w Oberonie Byrona przynieść jej zęby
Padyszacha i pół jego brody.

Weberstein (do Iwana Iwanowicza)
Lub stu jej miljonów.

Iwan

to przedpotopowe! Choć i panna jest bardzo ładna a drażni nerwy i mnie staremu.

Weberstein.

Czasami człowiekowi zdaje się, że jeszcze jest młodym.

Iwan

Pan też?

Weberstein

Mnie to chyba we śnie przypomina się młodziątko Schnellenzi!

Iwan.

Tylko gdy śnię na jawie (Przez ten cały czas grający grupują się różnie — rozmawiając ze sobą tak, że Dolly zawsze zostaje jako centrum atrakcji)

Scena XII (wchodzi Trzetycki)

Kłania się Dolly, która lekki ukłon głową mu oddaje, wita się potem z Markizem Spirą i ten opowiada mu śmiejąc się scenę z różą

Scena XIII Jan z różą w ręku wbiega szybko przez drzwi i podaje ją Dolly

41) Jan Oto jest róża!

Doly

Brawo! Mianuję pana moim cavaliere servanto na cały wieczór zaczynając od Teretet! Przepyszna ta! (wącha ją a potem chce przypiąć do ramienia)

Pani Bobrow

Pozwól pani, że jej przypnę tę różę – nie wiem komu będzie więcej do twarzy – czy tobie Miss Dolly różę czy jej przy ramieniu swej siostrzyczki!

(Przypina jej różę)

Pszetycki (do uszczęśliwionego Jana)

Skądże tak szybko i tak śliczną dostałeś różę?

Jan

Widziałem ją już rano u wazoniku córki gospodarza – wpadłem, wziąłem różę pomimo protestu panienki a rzuciłem jej za nią dwie dwudziesto frankówki, które boleść Szwajcarki utuliły.

Idzie ku Doly i mówi do niej nachylony:

Przecież dziś daj choć przelotnie zaświecić mi gwiazdo szczęścia!

Doly: Błysk najszczęśliwszej gwiazdy trzeba w lot chwytać!

 Scena IV. 13°

(Wchodzi umęczony obwiewając sobie woło chustką

Zygmunt z różą w ręku idzie do Wołg podaje ją jej):

Obym tak całe życie mógł spełniać wszystkie żądania Pani!

Wołg (obraca się i pokazuje mu różę przypiętą na drugiem ramieniu)

Spóźniłeś się kochko! Różę przed nim przyniósł mi pan Błaski – (odwraca się od niego i mówi do p. Bobrow)

Wszystkie! Ślicznie ją pani przypiętaś!

(Śmieją dalej Szarża i Anna też oglądają różę)

Zygmunt (ze złością i wzniosłością do Jana)

Panie Błaski – czy jak ci tam – wszędzie stajesz mi w drogę – a ja tego nie znoszę!

Jan (zaperzony)

Pan pierwszy wlazłeś mi w drogę!

Ja też nie znoszę ani słów, ani obcesowego tonu Pana!

Zygmunt

Czy taki jak pan chce czy nie chce co mówić, to mi wszystko jedno! –

Jan. Dosyć tego!

Żądam satysfakcji za obraźliwe słowa pana!

Zygmunt.

Nawet i tę grzeczność mogę panu zrobić. - (Jan się kłania i idzie do Pszetyckiego - bierze go na bok i mówi z nim gorączkowo pokazując na Zygmunta, który zapeszony stoi a potem zwraca się z mową do Spiry i Iwana)

Scena ~~15~~ 14.

Z dwóch bocznych drzwi wpadają zdyszani Vantbois i Sir James z różami w rękach - nie widząc siebie biegną ku stoły tak, że przed się zderzają się silnie i róże im wypadają na ziemię - Patrzą na siebie rozwścieczeni

Vanbois

Monsieur! tego zanadto!

Sir James

Yes ... i mnie tego za dużo! (stają przeciwko sobie - patrzą się ostro).

Vantbois (kłaniając się)

Panie, jestem na jego rozkazy!

Sir James

44) Wszyscy pan rzecheelz (odwracają się – Vantbois idzie mówić z Tranem a st Jamesze Spirą – mówiąc z nim na boku)

Weberstein (do siebie)

Jacy oni głupi ~~ta~~ ta młodzież! Jacy oni głupi! Nie znają i znać nie chcą praw wolnej konkurencji i zaraz jeden drugiego chciałby zabić – Żeby im co z tego przyszło, że się zabiją lub pokaleczą, ale im nic z tego nie przyjdzie –

Ot jak psy przy kości zaraz się żrą – a inny przyjdzie i tymczasem kość porwie. – Jacy oni głupi ta młodzież! to aż przykro!

Scena ~~10~~ 15ª

Ks. Achil (wchodząc trzyma samotkę w ręce)

Miss Doly, mama czeka na panią przed bramą, a czas już na kolej.

Miss Doly (wyprając się)

Żegnam wszystkich panów do godziny 5½

(do Bobrów) Dowidzenia moje kochane panie w Teritet.

(Wszyscy:) Dowidzenia Miss Doly! (ta wychodzi odprowadzana przez wielu do drzwi – a za nią Książę Achil.)

Scena ~~16~~ 16 (bez Doly i Achita)

Pani Bobrow

Cóż to za miłe i kochane damy!

(do córek) Chodźmy się przebrać - do widzenia panom!

(odchodzą panie Bobrow)

Scena ~~16~~ 17ª

Przetzeki (do Jana)

Zapewne że słowa i ~~tak~~ ten ich były obraźliwe - ale może Zygmunt wie, że tylko w podrażnieniu wypowiedział je bez zamiaru obrażenia ciebie.

Jan

Nie chcę zgody! On pierwszy zaczął odbijać mi pannę - on pierwszy wszedł mi w drogę (mówią dalej poczem gestykulują)

Vantbois (do Iwana)

Ten Anglik ciągle włazi mi w drogę, a teraz widzieliście pan, że mnie już dwa razy potrącił. —

Iwan

Sądzę że nieumyślnie - ale obydwa potrąciliście się - a i trzeba też nieumyślnie (mówią dalej)

Sir James (do Spiry)

46) Dosyć mam już arogancyi tego Francuza! Wszędzie muszę się natknąć na niego! (Spira cicho tłumaczy mu)

Przetycki do Jana

Pójdź do mnie - pomówimy spokojnie (wychodzą to samo innemi drzwiami wychodzi Vautboix z Irenem - inni - Sir James ze Spirą

Scena 18° (bez tych trzech)

Zygmunt.

Ten Błaski wyraźnie wziął sobie za sekundanta Przetyckiego - więc ja muszę sobie poszukać kogo innego ale kogo? (myśli) wieczorem przyjedzie tutaj Zdzisław - to go poproszę na świadka z mej strony.

Słodziuchna creature - ale ten chłystek zanadto mnie drażni. Kiedy to stanie mi w drodze! Palnę mu w łeb jak psu wściekłemu! (wychodzi)

Scena 19°

Weberstein (siedząc sam obserwował wszystkich od siebie)

Jacy oni głupi - te koguty młode! A Amerykanka wyraźnie kpi sobie z nich wszystkich - a może i z tego hiszpana. - Żal mi tylko tego Jana! -

47/ Dziad jego dobry byt i on pierwszy dopomógł mi w mej karjerze – drobną rzeczą! zarządzając za mnie 100 $. w pierwszym interesie. Chciałbym, choć raz, odwdzięczyć się! –
Do pracy i do interesu jest on zdolny – zaś do bogactwa nie weźmę go sobie za męża. Głupi są ci ludzi! –
Jeżeli ona taka bogata jak mówią – to ona szuka sobie wielkiego księcia lub hrabiego – coby mogła paradować przy nim, ale nie prostego szlachcica –
Tacy amerykańscy biznesi gdy mają już dolarów w bród – po uszy – pragną tytułów i koron, bo człowieka natura jest już taka, że ciągle pragnie tego czego nie ma. I tak bez końca, – a przecie życie jest krótkie ale nikt nie chce spocząć i powiedzieć sobie że już syty i tej sytości używać bez dalszych pragnień –
Głupi są ludzie! – ale tak ich Bóg stworzył!
Scena 20: wchodzi ks. Lehil oraz Jubilerowie: Louis Durbean i Pierre Gateau
Lehil do nich
Wszystko wasze panowie przynieśli mnie się podoba, ale Miss Misterson tutaj niezawodnie zażąda, aby kolczyki

48) skrócić o jedno ogniwko - to jest to środkowe wyrznięć -
a także do tej bransolety z szafirem coś dodać - jakieś obramowanie kamienia środkowego, bo wygląda on bardzo goło -
a może i wyjmę skrócić o jeden kamień - to zdaje mi
się - ale tylko na oko, że jest zadługa na szyję mojej narzeczonej

Louis Morbeano

To są drobne poprawki, które możemy do jutra uskutecznić

Achil.

Niezawodnie że są to drobnostki - ale panowie pojmiecie,
że ja sam co do nich decydować nie mogę ale sama Miss Millerson;
Te panie w swoich toalet pojechały do Lozanny,
a powrócą na obiad do Cana o 5½ - więc panowie raczą
się zatrzymać tutaj do ich powrotu z Cana do godziny 8mej,
a wtedy Miss Dolly sama te zmiany zadecyduje.
(Jubilery się kłaniają na znak zgody)

Achil.

Rachunki panów są - (wyjmuje je z kieszeni i ogląda)
Na sumę - na sumę 152000 franków. Czy panowie
chcecie otrzymać tę sumę czekiem na bank genewski -

49/ kantonalny czy Lozański - bo mam z Londynu czeki na te dwa banki.

Louis Morbeau

Ja prosiłbym na Genewę, gdzie tam mi poręczniej.

Pierre Gateau

Mnie raczej wygodniej na Lozannę jako miejsce mego pobytu.

(Garson hotelowy wchodzi i poprawia urządzenie w sali)

Achil.

Jak wola panów! (wyjmuje papiery z pugilaresu ogląda je) Dobrze czeki są. Rachunek pana Morbeau - Genewa prawda?

Morbeau

Tak, liczę.

Achil

Jest na 82000 franków (zapisuje w notesie) Pan Louis Morbeau Genewa 82000 f. Pan Pierre — przepraszam, nazwisko pana?

Gateau

Gateau

Achil

Ah! przepraszam — (pisze) Pan Pierre Gateau

50) Lausanne 70.000 fr. czuż tak?

Patean

Tak książę.

Achil (składając ołówek pugilares i notatkę)

Czeki dla panów wypełnię i będą gotowe, ale pozwólcie panowie nie płacę gotówką tak wysoką sumę, wymówić sobie muszę, że drobne poprawki jak te, o których wspomniałem – uczynicie panowie już gratis w klejnotach według żądań Miss Mitterson – Czy tak?

Patean

Najchętniej i bez żadnej pretensji uczynimy te poprawki.

Achil.

A zatem wszystko skończone!

Panowie raczcie zostać do naszego powrotu z Cannes moimi gośćmi – Gdy staniemy tutaj o 8^mej wieczorem i panowie z czekami i tą częścią klejnotów, które będzie wymagała poprawy – będziecie mogli powrócić do Genewy i Lausanny pociągiem o 8 3/4.

Aby decyzja Miss Mitterson nie zatrzymała panów – weźmy pudełka do Cannes, aby one już tam się

51) udecydowało we mnie — jako sędzię w sprawie.
(do garsona) Garson! Ci panowie są memi gośćmi.
Proszę, aby im na niczem nie brakło (garson się kłania)
Żegnam panów! Do widzenia o 8mej robi (gest pożegnalny ręką)
(Jubilerzy kłaniają się i wychodzą)
Achil powoli odchodzi w drugie drzwi.

Scena ~~22~~ 21sza

Weberstein (sam)

No! może on i prawdziwy książę, bo traktował tych jubilerów jak prawdziwy pan. — (Patrzy na zegarek)
Cóż to? według mego obliczenia powinna nadejść już moja depesza z Konstantynopola!

Scena 22ga

(Wchodzi Pinetzki oglądając się po sali)
Hrabiego Zygmunta niema pod numerem i tutaj go niema.
Czy pan nie wie gdzie poszedł hrabia Zygmunt?

Weberstein

Był tutaj i wyszedł z wszystkimi.

Pan pewnie czeka go dla interesu pana Jana?

Pretzecki

Może!

Weberstein

Ja temu młodemu panu Janowi dobrze życzę - życzę mu bardzo dobrze, więc nie chciałbym, aby się pojedynkował z hrabią.

Hrabia starszy i ma krew zimną - a widziałem na strzelnicy, że strzela ogromnie dobrze - lepiej nawet od Anglika Sir James - więc prędzej on zastrzeli młodego i gorącego, niżeli pan Jan hrabiego - a potem widzi pan, że to daremna robota - Amerykanka nie pójdzie za Jana - bo on nie książę żaden - więc szkoda chłopca, bo jeżeli nie zginie, to straci rentę pieniędzy - a potem co on będzie robił?

Pretzecki

Może mieć pan i słuszność, ale co ja na to poradzę, kiedy go hrabia naprawdę obraził. -

Weberstein (machając ręką)

53) Jego jeszcze nieraz obrażą bo on, ten pan Jan chce się równać i żyć z panami – a nie jest nim. – Taki musi znosić obrazy, albo mieć rozum i żyć pomiędzy równymi sobie. Ale on tego nie chce – to i nieszczęście spotkać go musi – a spotkało go już, bo stracił pieniądze – Bogactki nie dostanie – a teraz może i życie stracić – szkoda mi go!

Przetycki.

Nie krzywem na niego pana!

Scena 24. 23^cia^

(Wchodzi hr. Zygmunt i mówi do siebie)

Zdzisław dopiero za tydzień przyjedzie – co ja zrobię z tym głupcem – Janem – chyba będę musiał prosić tego Greka za świadka (dzwoni)

Przetycki (podchodzi do Zygmunta z ukłonem)

Panie hrabio, czy mógłbym prosić go na słówko?

Zygmunt.

Czy w imieniu pana Błońskiego?

Przetycki

Tak – niestety!

